

MAGDALENA DOMURAD
UNIwersytet w Białymstoku

PORTRET EMOCJONALNY KARIEROWICZA?
POWIEŚĆ EDWARDA KUPISZEWSKIEGO
ZA GRZECHY CUDZE I WŁASNE

*Gdyby porównać życie do żaglowca, to emocje byłyby wiatrami.
Nagła zmiana wiatru wprawia żagle w łopot, brak wiatru
spowalnia ruch i sprowadza martwą ciszę, zaś jego nadmiar
może rzucić statek na skały¹.*

Można się „zastanawiać, czy gdyby Edward Kupiszewski urodził się o piętnaście lat wcześniej – a urodził się w 1940 roku – napisałby powieść o problematyce i fabule zbliżonych do omawianego tu utworu już w latach 50. – na fali rozliczeń postalinowskich. Akcja wspomnianej powieści, *Za grzechy cudze i własne*, osadzona jest bowiem właśnie w okresie tzw. odwilży, w latach 1955–1956. Powieść tę napisał jednak autor nieobarczony w żaden sposób odpowiedzialnością za kształt literatury w późnych latach 40. i wczesnych 50. XX wieku. W dodatku napisał ją późno, nawet w stosunku do własnej metryki, bo w końcu lat 90. (rok wydania: 1998), a więc jako człowiek bardzo już dojrzały. Gdyby nawet ktoś nie wiedział, kiedy powieść ta powstała i nic nie słyszał o Kupiszewskim, a miał jakąś orientację w literaturze polskiej okresu odwilżowo-październikowego, raczej nie byłby skłonny datować jej na lata bliskie czasowi akcji. Z kilku powodów. Jednym z nich jest sposób skonstruowania głównej postaci, a zarazem powieściowego narratora – przedstawienie jego motywacji, reakcji emocjonalnych, autopercepcji, wewnętrznej szarpaniny, rozdarcia między różnymi uczuciami, konfrontacji wartości wyniesionych z domu z tymi nowo przyjętymi. W literaturze z lat 50. taki bohater był prezentowany inaczej.

Zanim przejdę do powieści, muszę w paru zdaniach przybliżyć autora, jak sądzę, słabo znanego nie tylko szerszej publiczności, ale również badaczom literatury powojennej, który nigdy nie był zaliczany do literackiej czołówki pisarzy. W całej twórczości Kupiszewskiego² odnajdujemy codzienność życia prowincjonalnego,

¹ L. Golińska, *Emocje: przyjaciel czy wróg*, Łódź, 2006, s. 69.

² Edward Kupiszewski (ur. 18 czerwca 1940 r. w Czerwonce k. Makowa Mazowieckiego, zm. 8 sierpnia 2000 r. w Ostrołęce) – pedagog, poeta, prozaik, działacz społeczny. Uprawiał

wiejsko-miejskiego osadzonego w określonych realiach historycznych, powojennych przemian społecznych i politycznych, przedstawianych przez pryzmat własnych doświadczeń z lat dzieciństwa i młodości, a także późniejszej pracy zawodowej i społecznej. Kupiszewski dał się poznać nie tylko jako pisarz, ale również działacz społeczny. Wraz z Ireną Knapik-Machnowską prowadził Salon Literacki, było to miejsce, gdzie poezja łączyła się z muzyką. Sukces tego przedsięwzięcia przyczynił się do powstania pisma o tym samym tytule. Kupiszewski uczestniczył także w życiu literackim regionu, biorąc udział w konkursach poetyckich i recytatorskich jako honorowy juror, współpracujący z Miejską Biblioteką Publiczną i Towarzystwem Przyjaciół Ostrołęki. Współorganizował Spotkania Literackie na Kurpiach. Pracował także w Studium Nauczycielskim, a od roku 1989 był współredaktorem „Pracowni”. Będąc nauczycielem Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, zainicjował powstanie pisma studenckiego „Parnasik”.

Jego proza zaliczana bywała do nurtu gorącej prozy politycznej lub traktowana jako kronikarski zapis wydarzeń i problemów, ważnych zarówno dla jednostki, jak i całych grup społecznych, dotyczyła czasów zaprowadzania władzy ludowej w Polsce i tworzenia się nowego społeczeństwa. Jego bohaterowie uwikłani są głęboko w owe procesy, zmagają się z wymaganiami partii i uległością władzy terenowej wobec przymusów politycznych, z własnym sumieniem i zakorzenionymi w świadomości czy nawykach tradycjami i wartościami.

Twórczość Kupiszewskiego przyporządkowywano też niekiedy do nurtu chłopskiego zwanego „nurtem inteligenckim”. Nie oznacza to jednak, że pisarz miał w ścisłym sensie chłopskie pochodzenie. Wprawdzie pochodził ze wsi, ale to matka jego wywodziła się z rodziny chłopskiej, on zaś był synem organisty. Henryk Bereza dzieli pisarzy nurtu chłopskiego na trzy generacje według lat urodzenia (1900–1920, 1920–1940 i później) i, charakteryzując każdą z tych grup, wskazuje na różnice i poczucie wspólnoty między twórcami, wynikające z uwarunkowań historycznych i społeczno-politycznych³. Pisarzy łączy chłopska genealogia społeczna lub ściśle związki z chłopskością, nie łączą ich natomiast ani rodzaj i jakość ambicji literackich, ani hierarchia pisarskich osiągnięć. Wspólne rysy przejawiają się w zbieżnościach pewnych doświadczeń społecznych, w inklinacjach myślowych i estetycznych. To wszystko świadczy o tym, że nurt wiejski w literaturze jest rzeczywistością literacką. Ci samorodni pisarze ludowi stali się duchowymi ojcami inteligencji chłopskiej. Bereza nazwał tę generację „zdobyw-

twórczość literacką ponad 40 lat. Jako poeta debiutował w 1956 na łamach „Nowej Wsi”. Był członkiem grupy poetyckiej *Narew*, potem Klubu Literackiego *Narew*, od 1984 – Związku Literatów Polskich. W 1985 roku otrzymał Nagrodę im. Stanisława Piętaka za *Pokońać w sierpniu*, w 1986 nagrodę „Tygodnika Ostrołęckiego” za *Rozmowy z córką*, w 1989 III nagrodę w konkursie Ludowej Spółdzielni Wydawniczej za powieść *Ktoś powiedział*. Za całokształt działalności kulturalnej i literackiej otrzymał w 2000 roku nagrodę Prezydenta Miasta Ostrołęki, a pośmiertnie – nagrodę literacką Witolda Hulewicza.

³ S. Burkot, *Marchoń na Parnasie*, Warszawa 1980, s. 206–207.

cami pałaców sztuki”. Wniosła ona odrębną świadomość kulturalną i społeczną, ukształtowaną przez długą tradycję kultury wiejskiej. Głównym problemem literatury omawianego pokolenia pisarzy były koszty moralne dwudziestowiecznej masowej i nieuchronnej dwudziestowiecznej ze wsi do miasta, przenosin z jednej kultury do drugiej. Tworzyli ten nurt przesiedleńcy ze wsi, którzy powracali do rodzinnych stron już nie fizycznie, lecz w swojej twórczości. Stawiali sobie trudne pytania dotyczące ceny, jaką musieli zapłacić za własny awans społeczny. Jak pisze Zbigniew Warski, Kupiszewski „powraca do korzeni, poszukuje rodowodu, stąd popularność autentycznego albo stylizowanego bohatera z ludu w literaturze”⁴. Pisarz przedstawiał problem w taki sposób, by czytelnik każdego regionu w Polsce (migracja ze wsi do miasta była zjawiskiem ogólnokrajowym) odnalazł tam część własnej historii, własnego życia, własnych rozterek i dylematów. Nie był pisarzem akcentującym problematykę regionalną, mimo że podstawę jego książek stanowiły realia – jak można się domyślać – z okolic Ostrołęki. Sam mówił o swych utworach powieściowych, że „to jest w zasadzie nowy rodzaj prozy obyczajowej z wyakcentowaniem spraw politycznych. Ale nie tych, które rozgrywają się na wysokich szczeblach, lecz tu w gminie, w województwie”⁵. Czesław Parzych zauważa:

W prozatorskiej twórczości Kupiszewskiego pulsuje troska o losy ziemi ojczystej, o prawdę, o przywrócenie autentycznego, pełnego kształtu i barwy takim pojęciom jak miłość, wiara, nadzieja... Jest w niej zawarta niepowtarzalność wiejskiego życia i pracy, myślenia i tradycji, jest – obok innych problemów – przedstawiona w realistyczny sposób powojenna rzeczywistość w naszym kraju do czasu organizowania się struktur „Solidarności” – początku lat osiemdziesiątych⁶.

To, co napisał Kupiszewski, wyrosło niewątpliwie z krytycyzmu wobec władzy totalitarnej, manipulowania ludźmi, wszechobecnej propagandy, głoszenia tego, że wszystkie przemiany mają służyć w efekcie dobru społecznemu. Autor czuł na sobie ciężar wydarzeń, spraw i sytuacji, całej panoramy przemian społecznych, co poświadczał słowami: „nie pisać, milczeć o tym wszystkim, to znaczy zmarnować życie, zatrzymać się gdzieś na uboczu, zginąć”⁷. Ale zarazem Kupiszewski nie był typem buntownika. Przedstawił też w swojej powieści nie bohatera zbuntowanego przeciw władzy, ale kogoś, kto jest jej narzędziem, wykonawcą poleceń z centrum w niewielkim mieście, w swoim miejscu pracy. Trzeba pamiętać, że Kupiszewski przez dwadzieścia pięć lat żył i tworzył w „miasteczku średniej wielkości” – jak określa około czterdziestotysięczną pod względem liczby mieszkańców Ostrołkę – Juliusz Foss w reportażu zamieszczonym na łamach „Tygodnika Ostrołęckiego”. Czytamy tam:

⁴ Z. Warski, *Korzenie*, „Rzeczywistość” 1982, nr 23, s. 14.

⁵ Cz. Parzych, *Opowieść o Edwardzie Kupiszewskim*, Ostrołęka 2010, s. 10.

⁶ Tamże, s. 27.

⁷ J. Foss, *Awans pisarza do miasteczka średniej wielkości*, „Tygodnik Ostrołęcki” 1984, nr 35, s. 9.

U nas pisarz staje się. Staje się od pierwszego zdania. Pisarz na prowincji staje się przede wszystkim w konfrontacji – tu go znają, jego znajomych, jego żonę i dzieci, umeblowanie jego kuchni i zapach gotowanych potraw, mają swoje zdanie o jego zamiarach. Trzeba się odważyć na pierwsze zdanie, bo każde zdanie zostanie oplotkowane i nie daj Boże, żeby ktoś je uznał za dopiekające – wtedy użyje armaty. Że nie ma armat? No to je sobie wymyśli, odwrotnie niż w słynnym kalamburze, w którym nie da się użyć siły, gdy po pierwsze armat nie ma... Pisarz na prowincji staje do konfrontacji, mając tylko słowo. Ale jego słowo jest przemysłane⁸.

Pisanie na prowincji o prowincji wymagało więc jednak sporej odwagi, innej niż ta, na której potrzebuje pisarz żyjący w wielkim mieście. Splot wydarzeń i wątków w powieści *Za grzechy cudze i własne* ma na celu społeczną i psychologiczną charakterystykę człowieka, który został włączony – za własnym przyzwoleniem – w tryby aparatu władzy i który na skutek zmiany sytuacji politycznej znalazł się w pułapce. W konstrukcji bohatera zmuszonego do zmiany poglądów do niedawna uważanych za niekwestionowane, zagrożonego utratą dotychczasowej pozycji, istotną rolę odgrywają emocje. Omawiana powieść ma formę narracji pierwszoosobowej i jest zapisem myśli, stanów uczuciowych, wrażeń, dylematów moralnych młodego człowieka, który zdecydował się skorzystać z oferty szybkiego awansu społeczno-zawodowego w realiach prowincjonalnego miasta w pierwszej dekadzie Polski powojennej. Jako zdeklarowany zwolennik kierunku przemian ustrojowo-społecznych, akceptował metody ich zaprowadzania i konieczność odstąpienia od tradycyjnej etyki: „Jestem taki, bo tak mnie ukształtowały warunki społeczne i historyczne. W naszym świecie nie ma miejsca na ewangeliczną dobroć. Jeśli zabraknie ludzi takich jak ja, jak całe nasze pokolenie, kraj ten wejdzie na złą drogę. Wiem dokąd idę i wiem, że nie idę po różach”⁹.

Bohater znalazł się w niekomfortowej dla siebie sytuacji, kiedy nastąpiła tzw. „odwilż”. Powieść dotyczy komplikacji wynikłych stąd, że młodemu inteligentowi z awansu nagle usuwa się grunt spod nóg, grunt w postaci jedynie słusznej ideologii oraz jednoznacznych dyrektyw „góry” partyjnej i UB, wobec których do tej pory nie zgłaszał żadnych wątpliwości. Aleksander Nawrocki tak pisze o bohaterze Kupiszewskiego:

Bohater jest sam, ślepy i głuchy automat, zapatrzony w szczytne cele, nawet nie podejrzewający, że młodzież go oszukuje, a starsze pokolenie, które brutalnie odrzucił w imię budowania nowej przyszłości, po prostu się go boi. W działaniu chce zastąpić swój ideał, Marię, do nowej ideologii podchodzi z religijnym namaszczeniem, z bezkompromisowością pierwszych chrześcijan. Ale sam nie umie być posagowym ideałem, czym się wewnętrznie gryzie¹⁰.

⁸ Tamże, s. 9.

⁹ E. Kupiszewski, *Za grzechy cudze i własne*, Warszawa–Ostrołęka 1998, s. 140. Dalej w tekście podawana jest strona.

¹⁰ A. Nawrocki, *Pisarz w cieniu krytyki*, „Kultura” 1986, nr 33, s. 10.

Można mieć wątpliwości, czy dokonane w powyższym cytacie zrównanie żarliwości ZMP-owca z determinacją pierwszych chrześcijan jest uprawnione. Pierwsi chrześcijanie byli prześladowani przez państwo, ZMP-owcy działali po stronie władzy.

Bohater dokonuje surowej samooceny w swego rodzaju spowiedzi (spowiedzi, a nie samokrytyki, jak nakazywał komunistyczny rytuał). Komuniści uprawiali publiczną samokrytykę na swoich zebraniach, przyznawali się do błędów, polegających na tym, że rozminęli się z ideologią. Bohater natomiast kilkakrotnie w powieści dokonuje spowiedzi, na przykład przed Marią, która była dla niego przewodniczką ideową (w czasach szkolnych był w niej zakochany, podziwiał jej zaangażowanie polityczne, imponowała mu jej postawa, jej działania w ZMP, jednak głęboko odczuł fakt, że odrzuciła go jako mężczyznę, wybrała tzw. karierę polityczną). Spotkał się z nią po latach, w sumie w dość niejednoznacznych okolicznościach, wciąż rozmyślając o niej jako niespełnionej miłości. Bohater mówił wtedy:

Jestem Marysiu, złym człowiekiem. Tak. Nie przerywaj, proszę. Wiele ludzkiej krzywdy ciąży na mnie. Kiedyś wytyczaliśmy sobie wspólny cel. Cel uświęca środki, mówiliśmy wtedy. Interes organizacji, partii, państwa... Jednostka bzdurą. I inne rzeczy. W imię tego celu zerwałem z domem, ze wszystkimi, aby w drodze nic mi nie ciążyło. Miałem złudzenie, że jestem wolny (207).

Kiedyś uczyłem się od ciebie postawy. Wywierałaś duży wpływ na moje postępowanie. Nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiała. Wpływ pozytywny. Tylko potem ogarnęły mnie tryby jakiejś potwornej maszyny i już nie miałem wyjścia. Wiara moja była ślepa i bezgraniczna. Obowiązek wobec organizacji i partii był na planie pierwszym. I w pewnej chwili zobaczyłem, że wszystko z czego byłem dumny, zwraca się przeciwko mnie. Przegrywam (209).

Można przypuścić, że poprzez tę spowiedź i poprzez następującą po tym wizytę na wsi bohater chce się uwiarygodnić jako ideowiec, który został wprowadzony w błąd przez „górze”. Chce w oczach Marii uchodzić za ideowca a nie karierowicza. Przyznaje się do przegranej, żeby wywołać w niej jako swojej przewodniczkę, „starszej stopniem”, poczucie winy i skłonić ją do zdjęcia z niego odpowiedzialności. Manewr ten jednak zawodzi. Maria nie ma zamiaru się przed nim kajać.

O tym, że będziemy mieli do czynienia z bohaterem, który stracił grunt pod nogami, pośrednio informują już pierwsze zdania powieści: „Zielony jeep zajeżdżał mi drogę, a we mnie serce struchlało z przerażenia. Stałem jak wryty. Nie wiedziałem, co się dzieje” (6). Zdania te odnoszą się do sytuacji, która faktycznie miała miejsce na ulicy, ale też zapowiadają wstrząsy, które nastąpią w życiu bohatera z powodu zmian politycznych „na górze”, które zaczęły się od referatu Nikity Chruszczowa, piętnującego kult jednostki. To, w co bohater zaangażował się całym sobą, co mu dawało poczucie wartości i bezpieczeństwa, zostało podważone z niewiadomych dla niego powodów. Do tej pory był on skoncentrowany na tym, żeby z oddaniem wykonywać polecenia z „góry”, teraz – na skutek zamętu politycznego – ulega

dezorientacji, ale też podejmuje próby złapania równowagi, ratowania z trudem zdobytej pozycji i własnej samooceny oraz relacji z bliskimi.

Postaram się pokazać, w jaki sposób powstała ta – moim zdaniem ciekawa – została skonstruowana od strony emocjonalnej. Sytuacja kryzysowa, w której bohater się znalazł sprzyjała odsłonięciu jego emocji, zwłaszcza negatywnych. Ludzie są szczególnie narażeni na przeżywanie negatywnych emocji wówczas, gdy zachodzi konflikt między uznawanymi przez nich wartościami lub kiedy stawiane sobie wymagania są szczególnie wygórowane i w związku z tym trudno osiągalne. Spójność lub niespójność naszego „ja”, przekonania żywione o sobie, stopień w jakim jesteśmy bliscy tego, jakimi chcielibyśmy być – wszystko to jest ważnym źródłem pozytywnych lub negatywnych emocji¹¹. Sytuacja bohatera powieści *Za grzechy cudze i własne*, dwudziestoparolatka, który bardzo szybko wspiął się po szczeblach kariery – i który nagle stanął przed koniecznością zrewidowania swojej samooceny i światopoglądu, doskonale mieści się w tym polu. Emocje, które tworzą tę postać, sprawiają że jest ona żywa, nie zaś schematyczna i papierowa, co było typowe dla bohaterów powieści socrealistycznych. Emocja jest subiektywnym stanem psychicznym, uruchamiającym priorytety dla związanego z nią programu działania. Jej odczuwaniu towarzyszą zwykle zmiany somatyczne, ekspresje mimiczne i pantomimiczne oraz konkretne zachowania¹². Wiele emocji, zwłaszcza te, które pojawiają się w wyniku kontaktów międzyludzkich, rodzi pokusę ich ujawnienia i powiedzenia tego, co czujemy. Do takich ekspansywnych emocji, których doświadczanie budzi żywą chęć ich wyrażania, należą: złość, miłość, strach. W cytowanym już początku powieści – „we mnie serce struchlało z przerażenia. Stałem jak wryty” (6) – widzimy bohatera silnie pobudzonego emocjonalnie w wyniku śmiertelnego zagrożenia wypadkiem drogowym. Zagrożenie – jak się zaraz przekonujemy – było pozorne. Kierowca samochodu specjalnie zajechał mu drogę, żeby skłonić go do zatrzymania: w jeepie siedział niewidziany przez parę lat kolega, który właśnie, dzięki protekcji ojca, zaczął robić karierę w partii i od którego zresztą przy wódce bohater dowiedział się o referacie Chruszczowa. Dzięki rozmowie w knajpie czytelnik dowiaduje się też, kim jest bohater-narrator. Poznajemy więc dwudziestoparoletniego towarzysza, zastępcę dyrektora szkoły, opiekuna szkolnej organizacji ZMP, ożenionego z byłą uczennicą, ojca dwumiesięcznej córeczki, chłopaka ze wsi, który szybko awansował, dostał z kwaterunku mieszkanie: „dwa pokoje i kuchnię, jest łazienka... Słowem, jestem urządzony”. Kolega tak komentuje jego osiągnięcia: „To się uwinąłeś... No, z tą żeniactką... Szybki jesteś. Wszystko zresztą zrobiłeś szybko. Stachanowiec prawdziwy. Szczęśliwyś chociaż? – O tak - potwierdziłem. Zrobiłem to tak skwapliwie, że popatrzył na mnie uważniej” (7).

¹¹ L. Golińska, dz. cyt., s. 12.

¹² D. Doliński, *Mechanizmy wzbudzania emocji. Ekspresja emocji. Emocje, poznanie, zachowanie*, Poznań 2011, s. 322.

Mówienie o swoich uczuciach stanowi skuteczny sposób na ponowne skontaktowanie się z nimi. Kiedy Mikołaj, kolega ze szkolnej ławki zauważa, że bohater powiedział „kochałem ją”, dopytuje: „Powiedziałeś, kochałem?”. Bohater poczuł się zmieszany. Nie był skłonny do zwierzeń. Nie podjął tematu, jednak zaczął sam się zastanawiać nad miłością, małżeństwem, nad swoim życiem:

Małżeństwo nasze trwało zaledwie kilka miesięcy. Co o nim można powiedzieć? Od początku kłopoty i zmartwienia. (...) poranne wędrówki po chleb i mleko, noce nieprzespane, wizyty u lekarzy, płacz dziecka i narzekanie Jagody, słowem pospolitość, szarość i coraz mniej uniesień, przeżyć, wzruszeń. Cięża, a potem poród zarysowały na twarzy niedostatki urody, które przedtem maskowała świeżość młodości. Najgorsze, że widziałem je teraz tak wyraźnie. Piękna niegdyś dziewczyna, zadbana, uśmiechnięta, dzisiaj w przydeptanych kapciach, w przybrudzonej koszuli, z prawdziwą strzechą na głowie zamiast fryzury staje się coraz dalsza (11).

Bohater często zestawiał Jagodę – swoją zwyczajną żonę – z Marią, którą był zafascynowany nie tylko erotycznie, ale którą też podziwiał jako przewodniczkę ideową. W zestawieniu z nią „żona wyglądała jak kura przy rajskim ptaku” (12). Bywało, że wstydził się z powodu swojej żony i tego jak wygląda: „Jagoda otworzyła drzwi. Zawstydzilem się. Jak było do przewidzenia, miała na sobie nocną koszulę i szlafrok” (15). Był złośliwy i czynił kąśliwe uwagi pod jej adresem lub o niej. Na słowa Mikołaja: „Piękną masz żonę”, odpowiedział: „Tylko za długo żyje” (16). Chwila refleksji i opamiętania przyszła jakiś czas później, kiedy zaczęła męczyć go świadomość, że wyrządził żonie krzywdę: „Z niechęcią wspominałem tamten wieczór. W obecności przyjaciela musiała Jagoda, moja wielka miłość sprzed kilku miesięcy, wysłuchiwać wielu grubiańskich uwag. Całą noc przepłakała” (19). Maria natomiast ucieleśniała to, do czego bohater dążył, aspirował, pasowała do jego wyobrażenia o sobie jako „nowym człowieku”. Jagody – swojej uczennicy [tamta była jego nauczycielką] nie mógł podziwiać. Jako uczennica, a więc ktoś od niego zależny, niższy w hierarchii, nie mogła być ona jego ideałem, drogowskazem. Była uosobieniem szarej rzeczywistości, w której bohater grzęźnie. Znaczący jest też ślub w kościółku – a więc tradycyjny, charakterystyczny dla świata, który wedle ideologii komunistycznej skazany jest wyrokiem historii na zagładę. Również z tego powodu Jagoda symbolizuje regres a nie postęp w życiu bohatera i stąd jego negatywne emocje względem niej. Żona nabiera jednak pewnej wartości w jego oczach, kiedy zaczyna się sypać ideologiczne rusztowanie jego kariery. Z tego też względu bohater jedzie na wieś do rodziców. Tradycyjne wartości okazują się jakąś – mimo wszystko – tratwą ratunkową. Bohater konfrontuje swoją idealizowaną miłość do Marii z Jagodą. Można stwierdzić, że obie są nośnikami konfliktu, który się nieustannie odbywa w bohaterze. Jagoda – tradycjonalistka, opiekunka domowego ogniska, Maria – uosobienie ideologii komunistycznej, nowoczesności.

Złość i lęk, wstyd i gniew, miłość i nienawiść, radość i smutek, jak opisują specjaliści w tej dziedzinie, to emocje, które się wykluczają. Nie można równocześnie doświadczać obu emocji z wyżej wymienionych par, aczkolwiek można odczuwać je przemienne; gdy ulegamy jednemu i drugiemu w krótkim odstępie czasu, stwarza

to fałszywe wrażenie, że obu doświadczają się równocześnie. Dlatego wzbudzenie gniewu pomaga słumić lęk¹³.

Zatrzymuję się przy lęku, bo właśnie lęk towarzyszył bohaterowi niezmiennie, podsycany niepewnością sytuacji politycznej za „odwilży”. Wcześniej, jak można sądzić z powieściowych retrospekcji, poczucie pewności dawało mu zaangażowanie w „budowę socjalizmu”, przynależność organizacyjna, wykonywanie poleceń partii. Szybka kariera była dla niego potwierdzeniem, że jest na właściwej drodze. Zawirowania polityczne i brak konkretnych dyrektyw „z góry” spowodowały w nim wewnętrzny zamęt. Lęk skłania do oddalenia się od osoby lub obiektu czy sytuacji, która go wyzwala. Ale bohater nie mógł i nie chciał, „oddalić” się od partii, od osób nim sterujących [choćby Majora], do których stracił już zaufanie. Nie chciał, bo dzięki partii i jej terenowym funkcjonariuszom zdobył swoją pozycję; nie mógł, bo nie miał dokąd odejść¹⁴, a ponadto bohater był związany z władzą nie tylko pełniąc oficjalne funkcje z jej nadania, ale też ze względu na związki nieformalne. Major, któremu bohater dostarczał swoje „notatki”, czyli donosy, wiedział o nim wszystko (o ślubie kościelnym, o libacji w restauracji „Pod żaglami”, o wypadkach w szkole). W relacji z nim bohater czuł się osaczony:

Osaczył mnie ze wszystkich stron. Jeden błąd i wszystko zwróci się przeciwko mnie. Każdy ze znanych faktów wystarczyłby mi do absolutnego skompromitowania mnie jako działacza. (...) Darował mi wspaniałomyślnie, ale nie zapomniał. Wie, że brałem ślub w kościele. Tylko ten jeden epizod ujawniony w odpowiednim momencie i miejscu (...). Strach pomyśleć. Za jego [majora] milczenie płacę własną lojalnością. Czasem na przekór samemu sobie. Nawet myśl, że działalnością tą umacniam ludową władzę, nie zawsze wystarczała. Były momenty, że brzydziłem się sobą, chociaż wiedziałem, że w marszu trzeba zakurzyć buty (24).

Wojciech Tomasik w *Słowniku realizmu socjalistycznego* stwierdza: „Świat socrealistycznych utworów zaludniają postacie ruchliwe, przemieszczające się w płaszczyźnie geograficznej i na drabinie ról społecznych”¹⁵. Przemieszczenia bohaterów związane są z awansem społecznym. Warunki awansowania w społeczeństwie określała władza, która uzależniała awansującego, podporządkowywała jego działanie własnym celom, a niesubordynacja groziła poważnymi konsekwencjami. Jeśli nie należał do partii, uznawany był za przeciwnika władzy ludowej i za wroga przemian socjalistycznych. Każdy, kto nie brał udziału w życiu kraju na zasadach wyznaczonych przez władzę, stawał się osobą podejrzaną. To partia,

¹³ L. Golińska, dz. cyt., s. 54.

¹⁴ Chociaż często myślami wracał do domu rodzinnego, ojciec po kolektywizacji tak samo kocha ziemię i tak samo na niej pracuje, ale i ma żal do syna, że ten namawiał go, by wstąpił do spółdzielni. Z rozgoryczeniem zauważa, że ludzie na wszystko machają ręką i zamiast pracować robią zebrania. Jednak wszystkiemu się podporządkowuje, by nie zaszkodzić w karierze synowi.

¹⁵ W. Tomasik, *Awansu społecznego temat*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 16.

a raczej przynależność do niej, zapewniała bezpieczne życie, gwarantowała szybki rozwój, awans na wyższe szczeble kariery zawodowej. Bez niej te cele byłyby tylko mrzonkami. Najczęściej spotykanym modelem bohatera powieści socrealistycznej był młody inteligent, migrant ze wsi, działacz robotniczy, pionier, pozytywny bohater-buntownik, który przeciwstawia się staremu porządkowi i chce wprowadzić rządy młodych ludzi, ale rządy młodych ludzi, kierujących się programem partii jako przewodniej siły w społeczeństwie socjalistycznym. Należy pamiętać, że władza ludowa zwabiała młodych ludzi w swoje sidła pod pretekstem awansu i poprawy sytuacji materialnej. Mało kto zdążył w porę zauważyć, że staje się wewnętrznie zniewolonym człowiekiem w świecie fałszu i terroru. A gdyby nawet miał tego świadomość, oferta była zbyt kusząca, by można z niej było po prostu zrezygnować. Bohater-narrator powieści *Za grzechy cudze i własne*, awansując doświadcza niepokoju, z powodu decyzji, które musi podejmować z racji funkcji kierowniczych: „Od kiedy podjąłem pracę w szkole razem z funkcją opiekuna organizacji, wszystko stało się bardziej skomplikowane. Niby jestem sobą, a nie jestem. Niby robię to co chcę, a robię jakoś inaczej. Inaczej wszystko zaczynam, a inaczej kończę” (33).

Rozterki bohatera dotyczą jego stosunku do starszej, doświadczonej nauczycielki. Zwrócił jej uwagę, kiedy w pokoju nauczycielskim wspomniała o Bogu, co było sprzeczne z obowiązującym, zwłaszcza nauczycieli, światopoglądem materialistycznym. Po udzieleniu nauczycielce ostrej reprimendy bohater zastanawiał się, czy jednak nie powinien jej przeprosić, bił się z myślami – czy ma postąpić zgodnie z sumieniem, czy trzymać się linii politycznej. Ostatecznie stwierdzał: „Jestem kimś. Reprezentuję określoną siłę polityczną” (32). W stwierdzeniu tym narzuca się uwadze zależność między byciem kimś a reprezentowaniem partii. Stąd prosty wniosek, że bez partii, wedle własnego mniemania, bohater będzie nikim. Podejmując jakąś wątpliwą moralnie decyzję zawsze tłumaczył sobie, że cel uświęca środki i że właśnie tak musiał postąpić jako reprezentant „siły politycznej”, działającej dla dobra społeczeństwa i całego kraju. Dbając o swój wizerunek we własnych oczach, bohater nie tylko wycisza swoje wątpliwości, rozgrzesza się z własnych nieetycznych postępów, ale też musi się oszukiwać, żeby to, za co odpowiada potwierdzało propagandowy obraz rzeczywistości. Przedmiotem jego dumy jest opieka nad ZMP, ale konieczność zamykania oczu na niewygodną rzeczywistość, żeby podtrzymywać swój wizerunek jako skutecznego działacza, sprawia że bohater w ogóle nie wie, co się w organizacji tej dzieje. Okazuje się, że najlepsi aktywiści słuchają Wolnej Europy, czytają potajemnie zabronione książki, a jeden z uczniów tworzy w pamiętniku wizerunek swojego nauczyciela i opiekuna organizacyjnego jako karykaturę człowieka znienawidzonego przez podopiecznych. Kiedy Major wykrywa młodzieżowe sprawki, wszystko to spada na bohatera jak grom z jasnego nieba. Uczniowie zostają oskarżeni jako wrogowie ustroju, spiskujący przeciwko partii i współdziałający z imperialistycznym Zachodem, a w konsekwencji wydaleniu ze szkoły oraz w publicznym procesie ukarani surową karą kilkuletniego więzienia. Bohater jako człowiek i nauczyciel przeżywa boleśnie sytuację chłopców, ale jednocześnie – jako ktoś o pewnej już

pozycji w nowym społeczeństwie – boi się o własną karierę. Odpowiadał bowiem za młodzież i na domiar złego sam przekazał uczniom odbiornik radiowy, stał się niewiarygodny jako informator w oczach majora.

Powieść *Za grzechy cudze i własne* opowiada o młodym człowieku, który szybko awansował dzięki zaangażowaniu politycznemu, przy czym jest to awans na miarę niedużego, prowincjonalnego miasta, i który przeżywa swój upadek, na skutek zmiany kierunku wiatru historii. Gwałtowne pikowanie w dół zaczyna się w chwili, kiedy ktoś życzliwy podtyka mu pod oczy egzemplarz gazety, w której przeczyta ironiczną interpretację swoich uczynków.

Nauczyciel, którego nienawidzę, jest przystojnym i młodym mężczyzną. Tak mówią kobiety i dziewczęta z klas starszych. Urzeczone jego powierzchownością gotowe są nawet... Ale ja nie jestem plotkarzem. O tym, czy postępuje zgodnie z moralnością socjalistyczną, wie tylko jego żona, była uczennica. (...) Zrozumiałem, że moralność socjalistyczna jest inna dla jednych i inna dla drugich. Uczeń, który pali papierosy zasługuje na potępienie, natomiast nauczyciel, który uwodzi uczennicę, zasługuje na uznanie. Za tę prawdę jestem wdzięczny nauczycielowi, którego nienawidzę... I dlatego drogi czytelniku, jeśli spotkam jeszcze kiedyś nauczyciela, którego nienawidzę, ukłonię mu się nisko z najwyższym szacunkiem. On właśnie zdemaskował całą obłudę naszych czasów, pokazał mi, jak nie należy żyć, przekreślił wartości fałszywe. Pomógł mi wyzwolić się (184).

Bohater tak oddaje swój stan emocjonalny po lekturze artykułu:

Doznałem nagle dziwnego uczucia, jakby rozstępowała się przede mną podłoga, rozpadał blok mieszkalny, a potem ziemia rozkładała na dwie części. Spadałem. Ręce miotające się w rozpacz nie natrafiły na żaden występ skalny. Była pode mną przepaść bez dna. Nie słyszałem nawet własnego krzyku. (...) Z trudem powróciłem do rzeczywistości. Który to już raz przystąpiłem do spowiedzi z całego życia przed samym sobą? Kiedy zaczęło się zło? (189)

Obrazowanie jasno tu wskazuje, że bohater stracił grunt pod nogami. Okazuje się, że będzie do sceneria dla „spowiedzi z całego życia”¹⁶. Spowiedź, o czym już wspominałam, zakłada wyznanie grzechów. Do jakich zatem grzechów przyznaje się przed sobą bohater?

Zapędziłem się za daleko. Szedłem przed siebie, nie oglądając się na innych. Nie dla własnych korzyści przecież. Co ostatecznie osiągnąłem? Stanowisko? Szybko awansowałem, ale czy to można nazwać karierą? Pozycję społeczną? Tylko wtedy jestem widziany, gdy jestem potrzebny. Pieniądze? Nawet jeden cudzy grosz nie przykleił się do moich palców. Co więc zyskałem? Samotność i nieufność ludzką (240).

Od wyznania winy grzesznik przechodzi niepostrzeżenie do pocucia krzywdy. Nie jest w tej sytuacji możliwa autentyczna skrucha. Pocucie krzywdy wynika stąd,

¹⁶ Spowiedź w powieści pojawia się kilkakrotnie, bohater dokonuje spowiedzi przed samym sobą, przed Marią, przed Jagodą, przed ojcem, jest też w powieści spowiedź majora – relacja z wydarzeń w Poznaniu.

że bohater odczuwa silną dysproporcję między ceną za awans a zyskami z niego, w dodatku nietrwałymi. Ceną było porzucenie wartości wyniesionych z domu rodzinnego, rozmaite zachowania nieetyczne usprawiedliwane wyższą koniecznością i osłoną partii. Cena nie wydawała mu się wygórowana, kiedy widział wymierne korzyści awansu. Odkąd zyski stanęły pod znakiem zaufania, a „góra” partyjna straciła nieomyślność – poczucie straty zaczęło dominować w jego świadomości.

Powieść ostrołęckiego pisarza stanowi interesującą próbę wnikięcia w wewnętrzny świat bohatera z awansu, który zobaczył dla siebie życiową szansę w dokonujących się przemianach ustrojowo-społecznych, co spowodowało, że porzucił tradycyjny system wartości obowiązujący w chłopskiej rodzinie i nie cofał się przed czynami nagannymi moralnie (donosicielstwo, wyrzucanie z pracy kolegów o niezależnej postawie). Zmiana sytuacji politycznej, której nie przewidywał, na którą w żaden sposób nie był przygotowany, bo zgodził się być „trybem” w machinie władzy, postawiła jego dopiero co osiągniętą pozycję pod znakiem zapytania, wywołując w nim negatywne reakcje emocjonalne i skłonność do „spowiedzi”. Te ponawiane przez niego wyznania (głównie przed samym sobą) – co umożliwia narracja pierwszoosobowa – nie są jednak rzeczywistymi spowiedziami. W rezultacie przebijają w nich nie poczucie winy, ale krzywdy. Te wymuszone „odwilż” rekolekcje nie prowadzą też bohatera do zmiany światopoglądu, odwrócenia się od partii, wejścia na drogę rewizjonizmu. Bohater sądził, że wiele osiągnął życiowo, był w szczytowej formie, mógł jeszcze wiele uczynić dla partii, dla młodzieży, na czele której stał, dla siebie. „Odwilż” w roku 1956 nie była dla niego dobrym czasem. W tym to właśnie roku nastąpiło załamanie jego kariery nauczycielsko-politycznej, został dyscyplinarnie przeniesiony do innej, gorszej placówki szkolnej, zdegradowany zawodowo. Powieść oferuje więc czytelnikowi spojrzenie na *Odwilż* i *Październik* od strony tych, którzy skorzystali na powojennej zmianie ustrojowej, a zmianę polityczną odebrali jako trzęsienie ziemi, powodujące zaprzepaszczenie ich drogi awansu. Z ich punktu widzenia *odwilż* nie niosła pozytywnych zmian w życiu politycznym i społecznym, lecz niszczyła czy kwestionowała ich osiągnięcia. Aleksander Nawrocki w artykule *Pisarz w cieniu krytyki* pisze o bohaterze Kupiszewskiego, odnosząc się aluzyjnie do tytułu głośnego filmu Andrzeja Wajdy: „Nie jest to człowiek z marmuru, prędzej z gliny, którą dwie siły: stare i nowe – jak to nazywa bohater pragnął wypalać w swoich piecach”¹⁷.

Czy Kupiszewski stara się usprawiedliwić swego bohatera? Na pewno go nie oszczędza, odsłania przecież jego różne ciemne sprawy. Ale jednak nie stawia przed sądem, nie piętnuje. Wpisując się swoją powieścią w dyskusję o dekomunizacji (o czym pisze wprost w krótkiej przedmowie *Od autora*), nie wykazuje intencji demaskatorskiej i prokuratorskiej względem młodego aktywisty. Nie traktuje go też satyrycznie. Kupiszewskiemu, jak się zdaje, chodziło raczej o jego „uczułowienie” (lecz nie usprawiedliwienie), co umożliwiła narracja pierwszoosobowa i akcent na

¹⁷ Zob. A. Nawrocki, dz. cyt., s. 10.

sposób przeżywania świata i własnej sytuacji przez protagonistę, i generalnie chyba o dowartościowanie tego typu bohatera (szary człowiek, prowincjusz) – poprzez samo to, że czyni się go pierwszoplanowym bohaterem fabuły.

Kim jest ów bohater? – współsprawcą patologii stalinowskich czy ofiarą procesu zaprowadzania nowego porządku, który umożliwił szybki awans społeczny poprzez zaangażowanie polityczne (a nie dzięki kwalifikacjom zawodowym), naiwnym ideowcem czy wyrachowanym karierowiczem?

Z emocjonalnego portretu omawianego bohatera wyłania się postać pełna sprzeczności, rozdarta wewnątrz, miotająca się między nową, żarliwą wiarą w ideały socjalizmu, a tym, co tradycyjne i – gdzieś w głębi serca – uznawane za dobre. Chociaż pełen wątpliwości co do metod postępowania z ludźmi traktowanymi jako zawada z punktu widzenia nowego porządku, nigdy się przed ich stosowaniem nie cofa, mając na usprawiedliwienie wiarę w zwycięstwo socjalizmu. Czy pokazany został jako człowiek przegrany? W zakończeniu utworu – po uświadomieniu sobie porażki (w pewnym stopniu krzywdy) – bohater nie rozpacza, przyjmuje nowe zadanie, od „odnowionego” aktywu partyjnego, w którym ważną figurą zostaje Mikołaj: „Szedłem przed siebie. Po prostu szedłem” (340). Jak rozumieć tę pointę? Może tak, że z drogi, na którą wszedł bohater nie ma odwrotu. Nie następuje w nim przecież żadna przemiana duchowa czy światopoglądowa. Co więcej partia wcale go nie porzuca. Drogi awansu nie zostały przed nim zamknięte. Przekonał się tylko, że awans nie oznacza drogi, która zawsze prowadzi ku górze, na niej też zdarzają się wypadki przy pracy – „nieprzychylne wiatry”.

SUMMARY

EMOTIONAL PORTRAIT OF A CAREERIST IN EDWARD KUPISZEWSKI'S NOVEL
FOR THEIR AND MY OWN SINS

The main aim of this article is to present the emotional portrait of the main character in the novel entitled *For Their and My Own Sins* by Edward Kupiszewski. The novel is written from the protagonist's point of view in order to describe various thoughts, emotional states and moral dilemmas of a young man who decides to take advantage of a professional career opportunity to raise his social status in a provincial Polish town during the first decade after the Second World War. The main character, who can be depicted as a devoted supporter of political and social transition of the country, finds himself in an uncomfortable situation when the main political ideology starts to change. The author shows the struggle of a man who tries to keep up with the changes which finally lead him to realize how false and fragile his political beliefs in the name of 'the one and only right direction' of the official ideology imposed by the authorities at that time were. Born in Ostrołęka, the writer in his novel makes an interesting attempt to depict the inner world of the main character, who perceives the political transformation of the state as his life career opportunity which in consequence leads him not only to abandon values typical for people of his social background but also makes him unable to realise that his actions, such as reporting on or firing his open-minded work colleagues, are morally wrong. Despite that the novel seems to be the author's insight into the process of rejection of com-

munism, his main intention is far from being satirical or focused on showing the falsity of his main character's beliefs. Kupiszewski's main concern is centred on the human side of his main character, however, not to the point of trying to be apologetic for his main character's actions. To achieve this goal the novelist uses a plethora of narrative devices in order to describe the young man's emotions and thoughts rather than attempting to present his general outlook on political situation in Poland at that time.

KEY WORDS: a socrealistic novel, portrait of careerist, twilight of the Polish People's Republic, decommunization

MAGDALENA DOMURAD – doktorantka UwB, pierwszy raz spojrzała na świat w mroźny i szary zimowy dzień. Zapewne już wtedy wiedziała, że będzie tworzyć inny – lepszy świat w słowie. Powołała do życia cztery tomiki poezji. Uwielbia podróże w świat innych poetów, pisarzy i ten rzeczywisty pełen komarów, deszczu i przecudnych krajobrazów. Na co dzień nauczycielka języka polskiego w ostrołęckiej szkole ponadgimnazjalnej, która „na chwilę” przed emeryturą postanowiła wreszcie ukończyć studia doktoranckie.
